Rok II. Lwów 11 grudnia 1884. Nr. 25.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową“ I piętro.

PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol* rocznie 5 złr. 50 ct.; półrocznie 3 złr.; kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.; póły rocz. 2 zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi kosztują obydwa pisma 12 fr., a do Ameryki 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Kongregacye maryańskie.

(Z okazyi 3-wiekowego jubileuszu).

(C. d.) Po tem, cośmy w poprzednim nrze skreślili, zobaczmy teraz, jakie *środki* i *siły* posiada Kongregacya dla dopięcia tych wzniosłych celów. A najpierw rozbierzmy środki zewnętrzne, które są zarazem objawem wspólnego życia tych korporacyj: są to zgromadzenia i uroczystości. W miastach, gdzie znajduje się znaczna liczba sodalisów, podzieleni są na sekcye; pod przewodnictwem dziekana zbierają się członkowie kolejno w prywatnych domach. Zebranie takie jest świętem dla całej rodziny i domu; tu się modlą, śpiewają, krzepią czytaniem duchownem, omawiają interesa pojedyńczej sekcyi i całego stow. Oto wędrowne kasyna kongr., które ożywiają życie katol. na drodze pobożności i cnoty; tutaj interesa ogółu stają się interesami pojedyńczych członków, którzy w ten sposób wzajemnie się do siebie zbliżają i wiążą. To samo na większą skalę dzieje się na ogólnych zebraniach wszystkich członków. Wtenczas wszyscy spieszą do kaplicy kongregacyi, gdzie prefekt zwykłą modlitwą otwiera posiedzenie. Następnie prezes wstępuje na mownicę, przemawia krótko, popularnie i praktycznie. Żadne słowo nie ginie, wszyscy znajdują dla siebie wyjaśnienie i zachętę do wiernego spełniania obowiązków swego stanu. Poczem następują krótkie modlitwy do Królowej nieba za żywych i umarłych braci, za wspólne potrzeby i t. d. Wszystko kończy się śpiewem, a tak każdy zagrzany i ożywiony wraca do domu, do swych zajęć, jedni do warstatu lub gospodarstwa, inni do szkoły lub bióra. Oprócz tego mają także kongregacye swoje uroczystości i święta, jak miesięczna wspólna Komunia św., wybór nowych urzędników, lub przyjęcie nowego członka, rocznice założenia, a wreszcie kościelno-polityczne uroczystości, w których kongregacya bierze udział. — Wprawdzie to tylko środki zewnętrzne, ale przypominają one członkom ustawicznie wzniosły cel kongregacyi, co wiele oddziaływa na udoskonalenie jednostek i wiele się przyczynia do utrzymania całości na tej wzniosłej wyżynie. Św. *Liguori* mówi, że człowiek, nie należący do kongregacyi, popełnia przeciętnie więcej grzechów, aniżeli 20 innych, którzy pilnie uczęszczają na zgromadzenia. Opowiadają o uczonym profesorze z Lovanium, Justusie Lipsiusie, że kilka razy wstawał od stołu przed skończeniem obiadu dla tego, aby nie opuścić zgromadzenia sodalisów, a przy śmierci wyznał, że najmilszem wspomnieniem z jego życia jest dzień wstąpienia do kongregacyj maryańskich.

Daleko potężniejszemi są *siły wewnętrzne*, które ten organizm w czerstwym utrzymują stanie. Te rozpadają się na *przyrodzone* i *nadprzyrodzone*. Do *przyrodzonych* trzeba zaliczyć siłę, jaką daje życie zjednoczone, które rodzi się z jedności tak wzniosłego celu, solidarności członków i władzy. Sodalis, wstępując do kongregacyi, poddaje się wyższej idei i wyższej woli, przejmuje się wyższą zasadą życia i zrasta się z celem, dla którego żyje. I rzeczywiście, gdzież znajdziemy chłopca, zarobnika, kupca, lub prostego urzędnika, któryby zamarzył kiedykolwiek o tem, aby działać więcej, niż drudzy, aby się wznieść do doskonałości życia i jako Apostoł prowadzić drugich na te wyżyny?! A w kongregacyi czuje się do tego każdy powołanym i uzdolnionym, bo ideał kongregacyi bierze go na swe ramiona i wznosi go na wyżyny, gdzieby on kiedyindziej wzlecieć nie mógł, ani chciał. Aby zaś z wysokości tej nie spadł na zwykły poziom, powstrzymuje go solidarność członków. Z jakim kto przestaje, takim się staje, czyli człowiek staje się zwykle dzieckiem otoczenia. To też właśnie podtrzymuje sodalisa ta myśl, że nie on sam dąży do tego, co wzniosłe i piękne, ale że obok niego i po za nim jest tysiące innych tego samego wieku i stanu, którzy zmierzają do tego samego celu i razem go z sobą tam pociągają. Zło tylko wtenczas ma przewagę nad ludźmi, gdy ich nachodzi w samotności. Od iluż to więc codziennych upadków chroni sodalisa sama myśl, że na zebraniu spotka się z tylu zacnymi mężami, że na niedzielny apel musi się stawić wraz z drugimi przed Królową nieba. Szczególnie dotyczy to młodzieży, która ma tę szlachetną właściwość, że łatwiej da się poprowadzić do dobrego przez rówienników, aniżeli przez przełożonych, bo co z góry pochodzi, wydaje się jej przymusem i zamachem na jej wolność, przykład zaś drugich zapala rówienników tem silniej i pewniej, bo z przeświadczeniem własnej wolności. Gdyby zaś zabójcza mierność ogarnęła wszystkich członków kongregacyi, to jest trzecia siła, właściwy pierwiastek życiowy tego organizmu, a tą jest *władza*. Jak w każdym organizmie podstawą i najsilniejszą dźwignią jedności jest skoncentrowanie pojedyńczych czynności w ręku władzy, tak widzimy to także i w kongregacyi; ułatwia to przegląd jednostek i całości. Doświadczenie stwierdza, że ilekroć zamarła organizacya, ilekroć prezes zaprzestał oddziaływać na urzędników, a ci na masy, zawsze zabrakło wyboru w przyjmowaniu, kontroli zachowania się, słowem formom zabrakło życia i upadały kongregacye, które jeszcze nie dawno pełnią życia tryskały.

Lecz zstąpmy jeszcze głębiej do tych zdrojów, z których kongregacye czerpią swe życie. Są to środki nadprzy-

rodzone, a najpierw *modlitwa*. Modlitwa ta jest roztropna, nie nuży przeładowaniem, a przecież obejmuje cały dzień sodalisa wraz ze wszystkiemi obowiązkami i walkami i podnosi je do sfery nadprzyrodzonej; jestto modlitwa skuteczna, bo pochodzi z serca, oczyszczanego codziennym rachunkiem sumienia i ożywionego pragnieniem rzeczy wyższych; jestto wreszcie modlitwa wspólna w skutek zjednoczenia sodalisów. Tu także wypada zaliczyć codzienną ile możności obecność na Mszy św. i miesięczną Komunię ś., którą przeważnie wspólnie sodalisy przyjmują, a wreszcie rekollekcye. Lecz to jeszcze nie wszystko. Kongregacya posiada jeszcze inny skarb, środkowy punkt całej tej budowy, do którego wszystko zmierza, a jest nim *serce macierzyńskie Maryi*. Kongregacya w celu godnego spełnienia swego zadania potrzebuje wzoru i siły. Takim ideałem kongregacyi jest Marya, bo skupia w sobie całą wielkość pierwotną i minioną człowieka i całą jego wielkość przyszłą. Ona jedna nieskalana grzechem dochowała pierwotny blask, on również jest obrazem przyszłej wielkości, bo stała się tą czarą, w którą i przez którą spływa wszelka łaska, ona jest najdoskonalszym owocem odkupienia. Jako ideał tej wielkości Marya jest gwiazdą przewodnią na ciemnej drodze, prowadzącej na te wyżyny. Świat mówi ustawicznie o wielkości, na to słowo silniej bije pierś męża i zapala się jego oko; ale jakież to niskie pojęcie wielkości! Prawdziwa wielkość polega na tem, aby wszystko odnosić do Boga, wszystko mierzyć i regulować według tej najwyższej normy i w Bogu zapomnieć o sobie. Jedyną drogą do wielkości jest pokora, a pycha jest zaprzeczeniem wszelkiej wielkości; dla tego Marya była wielką, bo posiadała pokorę w stopniu najwyższym. Ale przez samo podziwianie ideału dusza ludzka nie potrafi się wznieść do niego i stać mu się podobną. Jesteśmy zbyt słabi: *„video meliora proboque, deteriora sequor“*; potrzeba nam czegoś więcej, jak ideałów, potrzeba nam siły, pochodzącej z nieba, potrzeba boskiej natury, któraby uczyniła nas zdolnymi do boskiego życia. Tą siłą jest łaska, a skarbnicą i kanałem tej łaski, to macierzyńskie serce Maryi. A któż ma większe prawo do tego skarbu, niż sodalis, który Maryę nazywa swą Panią, Obronicielką, Patronką i Matką, który jej przyrzeka, że nigdy nie przestanie jej służyć i nigdy jej nie zasmuci swem życiem; a nawzajem otrzymuje od Maryi oświadczenie, że go przyjmuje w swą służbę, że mu będzie pomocą we wszystkich czynnościach i nie opuści go w godzinę śmierci? To też kongregacya jest królestwem Maryi, tam ona panuje swobodnie i hojne rozdziela łaski.

Tak piękna instytucya z tak wzniosłym celem i potężnemi środkami budzi wielkie nadzieje; zobaczmy teraz o ile się te nadzieje ziściły, o ile kongregacye spełniły swoje zadanie. Dla krótkości musimy ograniczyć historyę kongregacyi do dwóch punktów, mianowicie: jak szybko się rozwijały i o ile odpowiadały podwójnemu swemu celowi.

Kongregacye te objęły cały prawie świat katolicki, bo rozpowszechniły się we wszystkich krajach i rozciągnęły się na wszystkie stany każdego kraju. Kolebki ich, jak wielu innych dzieł boskich, żaden inny blask nie otacza, jak tylko imie metropolii świata katolickiego i nie ma innej rękojmi przyszłej swej wielkości, prócz rozkazu boskiego Namiestnika: *„Idźcie na cały świat.“* Ale zaledwie Grzegorz XIII bullą *„Omnipotentis Dei“* kanonicznie zatwierdził kongregacyę dla uczącej się młodzieży i oddał jej majorat nad wszystkiemi innemi kongregacyami, a już młody olbrzym jakby się uwolnił z powicia. Gromada chłopców rozbiega się wkrótce po kollegiach włoskich, przekracza Alpy, rozprasza się szybko po Niemczech, Francyi, Polsce i Rusi, a równocześnie przeprawia się przez morze na Wschód, Zachód i Południe. Gdzie OO. Jezuici osiędą, lub przynajmniej na krótki czas namioty rozbiją, czy to w Europie lub Azyi, czy też w Ameryce lub Afryce, na stałym lądzie lub wyspach, zaraz urządzają kongregacye. W 13 lat, od chwili powstania, kongregacya liczyła już 30.000 sodalisów, ktorzy odpowiednio do przepisów, aby tylko najlepszych i najpilniejszych przypuszczać, byli dobrym fermentem zapału do cnoty i nauki po uniwersytetach i kollegiach i pod swój błogi wpływ wszystko podciągnęli. Na widok tych błogich owoców, jakie wydawały te „szkoły zbawienia“ — tak je zwie Grzegorz XIII — zapragnęli także i starsi udziału w kongregacyach. Lecz ponieważ takie pomieszanie wieku dojrzałego z młodzieżą mogłoby krępować swobodną samodzielność młodych, a nie odpowiadałoby życzeniom i potrzebom starszych, postanowiono także inne stany sprowadzić w osobne, ale zupełnie podobne kongregacye. Już Sykstus V w r. 1586 zezwala na założenie kongregacyi dla wszystkich mężczyzn, przyłączając ją do macierzystej kongregacyi rzymskiej. Przez to mógł nietylko korzystać wiek starszy, ale także i młodzież doróślszy, znajdowała w tych kongregacyach dla starszych udoskonalenie i zachowanie tego, co wyniosła z kongregacyi młodzieży. Młodzież bowiem, przekraczając progi kollegiów i uniwersytetów i przechodząc w rozmaite zawody, znajdowała równą opiekę w kongregacyach różnych stanów; a ta sama ręka macierzyńska, co opiekowała się chłopcem w zaraniu jego życia, nie opuszczała go jako męża i starca w poważnej pracy i walce nawet w najwyższych sferach hierarchicznych lub w zawodzie dyplomatycznym, jako też i w życiu prywatnem. Szybko wzrastały kongregacye różnych stanów: kongregacye wyższego i niższego kleru, szlachty, urzędników, żołnierzy, artystów, kupców, mieszczan, rzemieślników, majtków, rybaków, czeladników, służących i t. d. *Tasso*, *Lambertini*, *Fenelon* i *Bossuet*, *Lipsius* i *Rubens*, *Tilly* i *Turennes*, *Oliers* i *Eudes*, *Leopold* i *Juan d'Austria*, *Emanuel sabaudzki* i *Zygmunt szwedzki* i *polski*, arcyksiążęta austryaccy i książęta bawarscy, kardynałowie, nuncyusze, biskupi i prałaci, cesarze-elektorowie, margrafowie i baronowie; słowem pobożność i geniusz, majestat tronów i wawrzyny wojenne, siły naukowe i artystyczne, podobnie jak twarde i ciężkie ręce rzemieślnika i rolnika, gromady młodzieży w szkole i po za szkołą, urzędy krajowe, rasy Wschodu, Zachodu, Południa i Północy, — wszystko to gromadziło się około jednej chorągwi, pod jednem prawem i w jednem imieniu w kongregacyę, którą kierował prosty zakonnik.

Aby sobie przedstawić ogólny obraz rozrostu kongregacyj w czasie jej największego rozkwitu, musimy pójść za śladem osad jezuickich. Cały zakon składał się wtenczas z 5 wielkich grup krajowych, assystencyami zwanych, z których każda miała swego reprezentanta przy jenerale. Asystencye te były: *włoska*, *francuska*, *niemiecka*, *hiszpańska* i *portugalska*. Każda z nich rozpadała się na kilka prowincyj (często z zagranicznemi missyami), składających się w organiczną całość z pojedyńczych domów professów, kollegiów, seminaryów i rezydencyj. Polska należała do niemieckiej assystencyi i liczyła w Polsce 71 domów, a na litwie 80. OO. Jezuici osiedlali się przeważnie w miastach większych, bo stąd łatwiej mogli wywierać wpływ na cały kraj, a gdzie osiedli, zaraz powstawały kongregacye. Niemieckie miasta liczyły nieraz po 3, 4, 6, a nawet 8 kongregacyj różnych stanów, z których każda w jednej prowincyi liczyła po kilka, a nawet kilkadziesiąt tysięcy członków. Nie gorzej było i w innych krajach, tak że członków wszystkich kongregacyj na świecie można liczyć na kilka milionów. W r. 1773 wraz z OO. Jezuitami znikła większa część kongr. maryańskich. Mówimy większa część, bo dzia-

łalność ich takie sobie zyskała uznanie, że nawet po zniesieniu zakonu OO. Jezuitów, kongr. zaczęli się opiekować gorliwi kapłani i biskupi po miastach i szkołach. Z przywróceniem OO. Jezuitów w r. 1814 znowu odżyły kongregacye i szybko odzyskały na powrót pierwotne rozmiary, oczywista odpowiednio do sprzyjających okoliczności. Znowu w niezliczonych punktach katolickiego świata nawiązane nici spoiły się z sobą, stary pień wypuścił młode latorośle, które pokryły świeżą zielenią dawniejsze ruiny. Leon XII r. 1824 błogosławi świeże dzieło i potwierdza dawne przywileje w całej rozciągłości, a w kilka lat widzimy dawne kongregacye we Włoszech, Hiszpanii, Belgii, Holandyi, Szwecyi, Niemczech, Austryi, Ameryce, Syryi, na północnych i południowych wybrzeżach Afryki, w Indyach, a nawet w Chinach. Dawny duch odżył w dawnej formie tylko z modyfikacyami, odpowiadającemi potrzebom czasu. Widzimy teraz kongregacye akademików, politechników, uczniów gimnazyalnych i realnych. Kulturkampf wypędza znowu OO. Jezuitów ze swych siedzib, ale kongregacye kwitną dalej pod kierownictwem duchowieństwa świeckiego.

Tyle co do obszaru terytoryalnego kongregacyi.

(Dok. nast).

ZE SEJMU.

(C. d.) Do §. 9 przeciw wywodom mniejszości sprawozdawca ks. prałat **Buchwald** przemówił, jak następuje:

Po wyczerpującem w dyskusyi przeprowadzeniu sprawy, sądzę, że najlepiej odpowiem potrzebom Wys. Izby, jeżeli dam najsamprzód właściwe pojęcie o kościele filialnym. Kościołem filialnym nazywa się u nas tylko ten, który ma stałego kapłana exponowanego, obowiązki wszystkie parafialne sprawującego; wszystkie inne jakiekolwiek kościoły nieparafialne, które kapłanów własnych nie mają, rozumie się z ramienia biskupa upoważnionych, nazywają się u nas kaplicami. W nich się odprawia niekiedy nabożeństwo, ale żadne inne czynności parafialne. O tych wszystkich więc w ob. łać. kaplicach tu w ustawie żadnej nie ma mowy. Są u nas kaplice, które rzeczywiście ze względu na ich wielkość i urządzenie nazwaćby można kościołami. W moim dekanacie mam taki kościół w *Lutczy*, który oddalony o ¼ mili od kościoła parafialnego, wymurowany przed kilku laty kosztem 6—8000 zł., mógłby uchodzić za bardzo dobry kościół w małej parafii o 400 duszach, ale przecież nie jest tenże kościołem filialnym, ponieważ nie ma własnego przez biskupa ustanowionego kapłana do spełniania samoistnego obowiązków parafialnych.

Mając takie pojęcie o kościołach filialnych, komisya pod to pojęcie nie mogła w żaden sposób podsumować wszystkich filialnych kościółków, czyli kaplic i t. d. Z tej więc przyczyny większość komisyi oświadczyła się *przeciw* żądaniu mniejszości. Zrobiliśmy wszakże pod tym względem krok naprzód, i to krok słuszny, który odpowiada postulatowi sprawiedliwości, uwalniając kościoły prawdziwie filialne, które mają swego duchownego exponowanego, od konkurencyi do kościoła głównego, parafialnego. U nas w ob. łać. te kościoły filialne wcale poważnie się przedstawiają. I tak w *dyec. przemyskiej*, obecnie w naszym kraju najludniejszej, bo liczącej przeszło 800.000 ludności, jest takich filialnych kościołów na 290 stacyj parafialnych tylko 14, a są to kościoły tego rodzaju, że wszelkie posiadają prawo zwać się parafialnemi, z powodu liczby parafian i od kościoła-matki niezależności. I tak w Spiach, w głogowskim dek., liczy 7600 ludności, jest to więc bardzo wielka parafia, mimo to jest kościołem filialnym; przy nim jest 2 księży aplikowanych, bo jeden żadną miarą potrzebie ludności odpowiedziećby nie mógł, a do tego ten kościół filialny z taką ogromną ludnością istnieje już od roku 1416, a więc przeszło 4 wieki. Ma więc wszelkie znamiona, jakie żądać można od kościoła istotnie parafialnego. Co więcéj, kościół ten filialny ma swojego patrona, a rzecz cała chodzi o to jedynie, że ksiądz tam aplikowany nie ma dotacyi odpowiedniej pleb., i dla tego nie może być instytuowanym kanonicznie. Mnie się zdaje, że gdzie tego rodzaju są kościoły, byłoby największą w świecie niesprawiedliwością, gdyby się domagano, od parafii liczącéj 7600 dusz, aby pomijając swoje potrzeby, musiała się przyczyniać do drugiej parafii. Przytem nadmieniam, że w téj miejscowości wybudowano nie dawno kościół wartości 80.000 zł. Mamy jeszcze kilka między kościołami filialnemi, które istnieją od bardzo dawnego czasu: n. p. *Buchów*, w parafii Harta, który założono w roku 1165, *Łaszki* od r. 1469, *Brzoza królewska* od r. 1648, a nie ma u nas filii, któraby nie miała dostatecznéj na utworzenie parafii liczby dusz, zwykle liczą 3 do 4000, a nawet, jak powiedziałem, przeszło 7 tysięcy. Niektóre z tych filij były pierwotnie parafialnemi kościołami, ale za czasów niepodległości polskiéj, to samo się działo w kościele, co i na innem polu. Jak na przykład częstokroć dla faworu, dla dogodzenia komuś, dla pomnożenia dochodów, kumulowano starostwa; tak też łączono beneficya i wcielano po kilka w jedno. Takie wcielone, zjednoczone beneficya, przetrwały w tym stanie do dziś dnia. Takiem jest między innemi *Borek*, do Tyczyna wcielony, o którego przywróceniu do pierwotnego znaczenia poczyniono obecnie starania. Chociaż to benef. było dobrze uposażone, *in gratiam* nie wiem kogoś, beneficium to przed 100 laty przemieniono na kościół filialny. Tak samo ma się rzecz z innemi kościołami filialnemi. Wszystkie te kościoły fil. są dotąd obowiązane konkurować do kościoła-matki. Jest to ogromny dla nich, a niczem nie usprawiedliwiony ciężar, one bowiem *de facto* są kościołami paraf., ustanowione wolą władzy duchownej, a cała różnica leży w tém, że pleban ma należną dotacyę i dla tego jest instytuowany, to jest stały, a expozyt nie ma takiej dotacyi, pobiera tylko pensyę wikarego, i dla tego jest odwołalny. Co do kościołów filialnych zachodzi jeszcze i ta okoliczność, że w skutek zaprowadzenia filialnego kościoła właściwa parafia naturalnie zmniejsza się, proboszcz wszelako zostaje przy swojéj dotacyi, a jeżeli posiada większy od kongruy dochód, to ekspozyta tego opłaca sam bez przyczynienia się parafii lub funduszu religijnego.

Przemawiam więc za tem, ażeby te kościoły były uwolnione od konkurencyi do kościoła-matki. Inaczej przedstawia się rzecz cała, gdy chodzi o kościółki, kaplice i cerkwie, przy których nie jest aplikowany kapłan do spełniania funkcyj parafialnych. Zasadą, odkąd istnieje ustawa konkurencyjna, jest, że kościołami filialnemi są jedynie te, które swego własnego mają kapłana, przez biskupa do samoistnego sprawowania funkcyj parafialnych umocowanego, inne zaś, zbudowane przez parafian dla swojej dogodności, które im kościół-matka sprawia tem, że niekiedy posyła im księdza dla odprawienia nabożeństwa, filialnemi nie są. Téj zasady trzymając się i uważając ją za słuszną, komisya, w myśl projektu Wydziału krajowego, orzekła, że kościołami filialnemi są te, które mają stale eksponowanego kapłana z ramienia biskupa ustanowionego do spełniania wszystkich obowiązków parafialnych, i dla tego nie są obowiązane konkurować do kościoła-matki. Innych nie mogliśmy od konkurencyi zwolnić, zaczem o nich wyraźnie wypowiedziano, że do konkurencyi są obowiązane. I dla tego nie mogliśmy się zgodzić na wniosek p. *hr. Dzieduszyckiego*, który pomijając istotne kryteryum kościoła filialnego, obowiązek konkurowania również uchyla od kościołów i cerkwi, nie posiadających stałego ekspozyta, a w których jedynie kolejno w niedziele odprawia się nabożeństwo. — Jeszcze na jednę okoliczność muszę

zwrócić uwagę. Chodzi komisyi, naco pozwalam sobie W. Izbie. położyć nacisk — o tak zwane filialne cerkwie *obrz. rusk.*, jakich jest mnóstwo. Ja, nie będąc z temi stosunkami obeznany, tylko z zasady sprzeciwiłem się uwolnieniu tych cerkwi od obowiązku konkurowania. Mój najprz. ks. Biskup przemawiał wprawdzie za owemi cerkwiami z tem wszakże zastrzeżeniem, że uwolnienie od konkurencyi do matki przyznaje się jedynie wspomnionego rodzaju filiom ob. gr. kat. Nadto rzeczone uwolnienie mogłoby za sobą pociągnąć skutki bardzo szkodliwe. Weźmy n. p. parafię moją, przeszło 6000 dusz, w 10 gminach liczącą, a zobaczymy, do czego zasada mylna, stanowiąca, że gmina, postawiwszy kościół publiczny, będzie wolną od konkurencyi do kościoła-matki doprowadzićby mogła. Bardzo łatwo, Bóg wie z jakich pobudek, zdarzyćby się mogło, że cztery lub pięć gmin pobuduje sobie kościółki publiczne, wówczas kościoła parafialnego, dla wszystkich parafian kosztem ogromnym zbudowanego, nie możnaby oczywiście nawet utrzymać, i oprócz tego duszpasterzowanie według mego zdania, musiałoby ucierpieć, zwłaszcza w takich parafiach, jakie mamy po 6000, 8000, 12.000 dusz i zeszłoby snadnie na amerykańskie pasterzowanie, gdzie ksiądz od kościoła do kościoła kolejno jeździ, co jest misyonarstwem z konieczności, nie zaś duszpasterstwem. Wszelako, kiedyśmy się sami skłonili ku żądaniu biskupów gr. kat. ze zastrzeżeniem co do ob. łać., okazało się, że reprezentacya nawet obrządku, którego sprawa poruszonawy łącznie obchodzi, na nią nie zupełnie zgodnie się zapatruje. Jeden z biskupów gr. kat. wyraźnie oświadczył, że sprawa ta nie całkiem jasno mu się przedstawia, gdyż mu się zdaje, że filialne cerkwie powinny jakieś dawać kontrybucye na *cerkiew-matkę*, koniecznie ją wspierać, bo inaczéj mogłaby być na szwank narażoną. Tym sposobem powstał wniosek mniejszości, przemilczając o chwiejnem zapatrywaniu hierarchów gr. kat.

Jako sprawozdawca obstaję z przekonania o szkodliwości wniosku mniejszości przy projekcie komisyi, a za odrzuceniem wniosku mniejszości. Wyznaję atoli, że nie znając odmiennych cerkwi stósunków, nie byłem bez wszelkiego niepokoju, aby snać nie zaszkodzić bratniemu obrządkowi. Przyszedł mi wszakże w stanowczéj chwili z pomocą p. *hr. Koziebrodzki*, ze swoją rezolucyą, która sprawy nie przesądza, a otwiera drogę do dalszej w przyszłości akcyi. Jaką będzie ta przyszłość, to się pokaże, gdy Wydział krajowy przyjdzie do Izby ze swojem sprawozdaniem. Ja nic nie przepowiadam, ani żadnych nie daję wskazówek, tylko się spodziewam, że Wydział krajowy zapyta Wydziały powiatowe i Ordynaryaty, tę rzecz dojrzale rozważy, mianowicie ze względu na patrona, a na przyszłej sesyi tę sprawę przedłoży. Jeszcze jedna uwaga: Projekt komisyi wnosi jedynie uwolnienie od konkurencyi rzeczywistych kościołów filialnych do kościoła-matki i daje ich kryteryum, zaczem nie alteruje prawa, c. k. rządowi §. 20 ustawy państw. z 7 maja 1874 nadanego, nie wchodzi więc w kolizyę z owym §. Kryteryum tego wszakże wniosek mniejszości nie daje. Z tych powodów upraszam Panów, byście głosowali za paragrafem według osnowy projektu większości komisyi, tudzież za rezolucyą hr. Koziebrodzkiego.

Po wyczerpującej dyskusyi, Sejm uchwalił wniosek komisyi mniejszości 56 głosami przeciw 44.

W dniu 9 paźdz. podjęto dalszą rozprawę, którą rozpoczął sprawozdawca p. ks. Buchwald odczytaniem §. 12 noweli. Do tego §. wniósł najp. ks. biskup **Solecki** poprawkę i umotywował ją, jak następuje:

Poczuwam się do obowiązku zabrania głosu przeciw pierwszemu ustępowi tego §., chociaż nie wielką mam nadzieję pożądanego skutku, zrobiwszy wczoraj smutne doświadczenie, że argumenta, które poczytuję za najsłuszniejsze, nie trafiają przecież do przekonania. Spełniam atoli powinność, chociaż spełnienie jej nie bardzo jest miłe. Zabierając głos przeciw postanowieniu, zawartemu w pierwszym ustępie §. 12, czynię to już nie dla samych względów słuszności, ale także z powodu wielkiego szacunku, jaki mam dla tej W. Izby, a który nakazuje starać się o to, aby nie uchwalano tu postanowień, które każdemu myślącemu człowiekowi po pobieżnem nawet przeczytaniu, wydadzą się wcale nieuzasadnione, a nawet śmieszne. Takie postanowienie zawiera właśnie pierwszy ustęp §. 12. Brzmi on bowiem tak (czyta): „Wydatki na pokrycie potrzeb kościelnych, z odprawieniem liturgii połączonych, jak też koszta utrzymania organisty lub diaka i innych sług kościelnych, pokrywane będą ze źródeł, w §§. 1 i 3 wyrażonych. W razie niedostateczności tych źródeł, otrzyma paroch od parafian kwotę ryczałtową, która łącznie z pokryciem, w §§. 1 i 2 wskazanem, nie może rocznie przenosić kwoty 100 zł.“

Zdaniem tedy komisyi konkurencyjnej wystarcza maksymalna kwota 100 zł. na opłacenie wszystkich sług kościoła i na wszystkie wydatki, połączone z odprawianiem liturgii. To wszystko ma być z dochodów kościoła, z majątku kościoła pokryte — a jeśli te źródła nie wystarczą, to łącznie z niemi nie może być więcej uchwalone, jak 100 zł. Takie przekonanie wyraziła Komisya konk. i taką propozycyę tu nam przedkłada. Mojem atoli przekonaniem jest, że kwota 100 zł. przy żadnym kościółku i w żadnej cerkwi nie wystarcza na pokrycie tych wydatków, które koniecznie łożyć potrzeba na usługi kościoła i na odprawianie liturgii. Mojem zdaniem są najprzód te wydatki rozmaite, podług tego, jak rozmaite są kościoły. Większe są wydatki na wspomnione potrzeby przy kościele w mieście, mniejsze przy kościółkach na wsi; większe są wydatki tam, gdzie jest dwóch, trzech, większe jeszcze gdzie czterech księży — a znowu mniejsze są tam, gdzie przy kościele jest tylko jeden kapłan. Taką różnicę należałoby uczynić; a w projekcie komisyi nie ma jéj wcale. Dla każdego kościoła, czy on na wsi, czy w mieście, czy przy nim jest jeden czy dwóch, trzech lub czterech kapłanów, wyznacza projekt jako maksimum wydatków 100 zł. Otóż, panowie, mnie się zdaje, że takiego postanowienia uchwalać W. Sejm nie powinien; bo ono każdemu wyda się nie uzasadnionem i, po prostu powiem, śmiesznem.

Co do wydatków koniecznie potrzebnych przeprowadzę dowód, że kwota 100 zł. jest nie wystarczającą przy żadnym, nawet najmniejszym kościółku. Wiadomo, że każdy kościółek potrzebuje przynajmniej trzech sług, a mianowicie: organisty, kościelnego i tak zwanego kalikancisty czyli dziada. Ja biorę najmniejszą kwotę, jakiej potrzeba na opłatę tych ludzi, aby się bodaj jako tako utrzymać mogli. Mianowicie rachuję 8 zł. miesięcznie dla organisty, który przecież musi mieć jakie takie wykształcenie muzyczne; 3 złr. miesięcznie dla kościelnego, a 2 zł. na utrzymanie dziada. Robi to wydatek roczny 156 zł., bo 96 zł. rocznie bierze organista, 36 zł. pobiera kościelny, a 24 zł. pobiera dziad. To więc jest wydatek konieczny na służbę przy najmniejszym kościółku wiejskim. Teraz przychodzę do wydatków ściśle liturgicznych, do których liczą się: światło, pranie bielizny liturgicznej, naprawa jej, kadzidło, wino, opłatki i wiele innych tym podobnych. Pod tym względem Ministerstwo wyznań i oświecenia pod dniem 10 maja 1864 wydało rozporządzenie, jeśli mię pamięć nie myli, do l. 2111, w którem unormowało wydatki te ściśle liturgiczne dla kościołów patronatu publicznego o jednym kapłanie, wyraźnie powtarzam o j e d n y m k a p ł a n i e. Otóż w tem rozporządzeniu wydatki takie postanawia i zezwala: 30 funtów świec woskowych na rok, rachowano na to kwotę 39 zł. 10 ct. Wina 29 litrów po 60 ct litr, zatem 17 zł. 40 ct. rocznie. Kadzidła 3 funty po $48\frac{1}{3}$ ct., razem 1 zł. 45 ct. Oliwy do wiecznej lampy 52 funtów, razem

25 zł. 50 ct. rocznie. Świec łojowych 2 funty 1 zł. Na hostye i opłatki 3 zł. 15 ct. rocznie. Na pranie i naprawę bielizny 6 zł. 30 ct. — razem 93 zł. 90 ct., co z tamtemi 156 zł., na służbę kościelną potrzebnemi, wynosi rocznie 249 zł. 90 ct., czyli postawmy okrągłą sumę 250 zł. dla każdego najmniejszego kościółka, na wsi położonego. Jeżeli kościółek ma dwóch kapłanów, to wydatki na służbę kościelną nie zwiększą się wprawdzie, ale wydatki na światło, wino, opłatki i pranie bielizny pomnożą się koniecznie, a zwyżka wyniesie przynajmniej jednę trzecią ogólnej kwoty na wydatki ściśle liturgiczne, obliczonej na 93 zł. 90 ct. Wyniesie tedy okrągło przynajmniej 30 zł. Przy kościele o dwóch wikarych, a z proboszczem o trzech kapłanach, powiększą się te wydatki przynajmniej o dwie trzecie, czyli o 60 zł. rocznie. Według tego potrzeba na służbę kościelną i na odprawianie nabożeństwa w kościele o jednym kapłanie przynajmniej 250 zł. rocznie, w kościele o dwóch kapłanach 280 złr., a w kościele o trzech kapłanach 310 złr. rocznie. Tych kwot potrzeba koniecznie wedle rozporządzenia ministerstwa, które pewnie na kościoły hojnie nie liczy, ale jak najskromniej. W naszym projekcie jest atoli, że 100 zł. ma wystarczyć jako maksimum wszędzie. Kwota ta 100 zł. na służbę i wydatki ściśle liturgiczne znajduje się wprawdzie w ustawie obowiązującej z r. 1866, ale gdy z polecenia W. Sejmu wzięto się do projektu zmiany ustawy, gdy Wydział krajowy tem się zajął, uznał jak nieuzasadnionem jest to postanowienie i zaproponował pod tym względem zmianę §. 12 pomienionej ustawy, która to zmiana w jego projekcie brzmi tak: „w razie niedostateczności tych źródeł, t. j. źródeł w §. 1 i 2 wymienionych, wyznaczy dozór kościelny corocznie na ścisłą potrzebę ograniczoną kwotę, którą parafianie złożą“. To już ma znaczenie, to już rozumiem. Wydział krajowy uznaje w tym projekcie, że wydatki na potrzeby w mowie będące są rozmaite i muszą być rozmaite. Uznaje także, że kwota 100 zł. przynajmniej nie wszędzie wystarczy, a nawet nie może wystarczyć i dla tego proponuje, by w razie niedostateczności źródeł, w §§. 1 i 2 wymienionych, komitet uchwalił coroczne kwotę, na ścisłą potrzebę ograniczoną. — Mnie się zdaje, żem już wykazał, iż maksymalna kwota, przez komisyę konk. proponowana, nie jest uzasadnioną i nie może być dostateczną; co więcej, jestem najsilniej przekonany, że każdy członek komisyi konk. ma to samo wewnętrzne przekonanie o niedostateczności zupełnej kwoty 100 zł. na opędzenie potrzeb służby kościelnej i liturgii.

Mimo to odstąpiła komisya konk. od projektu Wydziału krajowego, a wiecie panowie dla czego? Oto mniema ona i w sprawozdaniu swojem mówi: że takie postanowienie dawałoby powód do niesnasek między proboszczem a parafianami, że proboszcz nie chciałby się poddać kontroli, ile z tacy kościelnej corocznie wpływa i nie wykazałby tego dochodu komitetowi, a w takim razie komitet nie chciałby uchwalić wcale potrzebnej kwoty uzupełniającej na pokrycie wspomnionych wydatków. Aby temu niby zapobiedz, komisya stawia maksymalną kwotę 100 zł., która na te wydatki jest absolutnie niedostateczną, a stawiając taką kwotę, mniema, że przy takiem postanowieniu ustawy proboszczowie będą te wydatki opłacali z swojej kieszeni, jeśli źródła w §. 1 i 2 wymienione nie wystarczą na ich pokrycie. To pp. znowu podatek inny na proboszczów nałożony, na który ja ostatecznie z konieczności tylko w takim razie mógłbym przystać, jeżeli proboszcz jest w stanie opędzać z własnych środków te wydatki, ale nie mogę przystać na to lub zgodzić się z tem, aby go obowiązywała ustawa opędzać te wydatki z własnej kieszeni nawet wtedy, gdy nie jest w stanie tego uczynić. A takich wypadków byłoby wiele. Bo proszę panów, są probostwa bardzo licho wyposażone, są kapelanie bardzo źle dotowane, gdzie kapłani ledwie wyżyć mogą, gdzie jest tylko płaca trzystu kilkunastu zł., a żadnego wyposażenia w gruntach nie ma. Ja sam mam expozyturę taką, gdzie ilość dusz wynosi 7.000 i gdzie jest expozyt, mający tylko 210 zł. płacy jako wikary, należącej do innej parafii, a gdzie ja dla dusz pasterstwa musiałem dać jeszcze drugiego kooperatora, bo jeden kapłan na 7.000 dusz nie wystarczy. I ten człowiek, mający tylko 210 zł. płacy, a nie mający wyposażenia żadnego w gruntach, musiałby jeszcze z własnej kieszeni opłacać wydatki na służbę kościelną i odprawianie nabożeństwa. To byłoby dla niego rzeczą wcale nie możliwą, zwłaszcza że ma nadto wikarego, którego musi utrzymać, a który także tylko płacę 210 zł. pobiera. Cóżby musiało nastąpić w tych wypadkach? Oczywiście plebani robiliby, co mogą, ale nie podobnąby im było rzeczą, opędzać potrzebne wydatki na służbę kościelną i nabożeństwo; bo to byłoby dla nich czysto niemożliwem. Nastąpiłoby tedy zaniedbanie zupełne kościołów i ich potrzeb i odstręczenie ludu od kościoła. Muszę tu zwrócić uwagę Panów na to, że tak co do kościołów, jak co do nabożeństwa potrzebną jest koniecznie pewna wystawność i schludność. Tego domaga się sama świętość domu Bożego, jako też natura ludzka, a mianowicie nasza zmysłowość. Z tego powodu garnie się lud bardzo chętnie do kościoła, w którym panują porządek i schludność, gdzie nabożeństwo odprawia się z okazałością i przy rzęsistem oświetleniu, czyli przy wielu świecach, gdzie bielizna czysta, a odstręcza się od kościoła i nie chce iść tam, gdzie widzi zaniedbanie. Proszę, Panów, niech mi w dowód moich twierdzeń wolno będzie wymienić jedno miejsce w mojej dyecezyi, a mianowicie Jodłówkę. Jest to kapelania bardzo uboga, w której kapłan jako kapelan nic nie ma, prócz swej płacy i który dla tego ze swej kieszeni nie może nic dać na służbę kościelną i na potrzeby liturgiczne. Otóż przyszło już tam do tego, że od przeszło roku nie ma tam organisty, zaś suma odprawia się bez organu i tylko przy dwóch świecach, bo kapelana nie starczy na więcej. Takie to są stosunki tam, gdzie nie ma środków dostatecznych na służbę kościelną i na wydatki liturgiczne. Czyż Panowie chcecie je utrwalić i uchwalić ustawę, zmierzającą do tego, aby było tak wszędzie, gdzie proboszcza nie stać na opędzenie z własnej kieszeni pomienionych potrzeb? Ja sądzę, że to nie może być waszym zamiarem, bo to sprzeciwiałoby się waszym religijnym uczuciom. Ale ja rachuję się nawet z prądami spostrzeżonemi, aby proboszczowie tam, gdzie to uczynić mogą, z własnej kieszeni pokrywali te wydatki. Chcę tylko, aby środki na pokrycie tych wydatków niezbędnych były zapewnione na ten wypadek, gdy proboszcz udowodni, że źródła, w §. 1 i 2 ustawy wymienione, nie wystarczają. Uwzględniając tedy wspomnione już prądy, stawiam następującą poprawkę. Ustęp I. wedle mej poprawki miałby brzmieć tak: „Wydatki na pokrycie potrzeb kościelnych, z odprawianiem liturgii połączonych, jakoteż koszta utrzymania organisty lub diaka i innych sług kościelnych pokrywane, będą z źródeł w §. 1 i 2 wyrażonych“.

Dotąd jest to ustęp zgodny z projektem bez wszelkiej zmiany. Teraz następuje proponowana przezemnie zmiana: „W razie udowodnionej przez proboszcza niedostateczności tych źródeł wyznaczy komitet parafialny corocznie na ścisłą potrzebę ograniczoną kwotę, którą złożą parafianie“. Tym sposobem odpowiadam nawet życzeniu tych Panów, którzy sądzą, że proboszcz może i ma pokrywać te wydatki z własnej kieszeni; bo domagam się tylko tego, aby, gdy udowodni, że wpływające datki z źródeł, w §§. 1 i 2 ustawy wymienionych, nie są dostateczne na pokrycie pomienionych potrzeb, — resztę brakującą na pokrycie tych potrzeb uchwalał komitet. *Proszę tedy Panów o przyjęcie łaskawe tej poprawki.*

Po tem przemówieniu najp. ks. bisk. Soleckiego zabrał jeszcze głos p. Wł. hr. *Koziebrodzki* w obronie i dla

*

wyjaśnienia wniosków komisyi, przeciw którym przemawiał najp. ks. Biskup, a następnie zabrał głos p. ks. Sawa, za poprawką ks. Biskupa, wreszcie p. ks. prał. Buchwald, jako sprawozdawca i w końcu jeszcze raz ks. Biskup, wyjaśniając jeden raz więcej, że poprawka przez siebie proponowana ma tylko mieć zastósowanie w razie udowodnionej przez proboszcza niedostateczności srodków, w §§. 1 i 2 wymienionych. Tych atoli przemówień dla szczupłości ram tych pism zamieszczać tu w całości nie możemy. To tylko dodamy, że poprawkę najp. ks. Biskupa przyjęto, i to w następującem brzmieniu:

§. 12. Wydatki na pokrycie potrzeb kościelnych, z odprawianiem liturgii połączonych, jako też koszta utrzymania organisty lub diaka i innych sług kościelnych pokrywane będą ze źródeł, w §§. 1 i 2 wyrażonych. W razie udowodnionej przez proboszcza niedostateczności tych źródeł, wyznaczy komitet parafialny corocznie na scisłą potrzebę ograniczoną kwotę, którą złożą parafianie.

Następnie przyjęto także drugi ustęp §. 12 tej treści:

„Rozłożenie na parafian dzieje się w miarę podatków stałych, przez nich w parafii opłacanych".

Tym sposobem uporał się Sejm z §. 12 ustawy konkurencyjnej. (Dok. nast.)

Decyzye i dekreta św. Kongregacyj.

1. (Ś. *Kongr. Odpustów* z 12 czerwca 1884. **O benedykcyi papieskiej z odpustem zupełnym na godzinę śmierci.** Władzę do udzielania tej benedykcyi mieli pierwotnie sami tylko biskupi i to na ograniczoną jedynie liczbę lat, lecz nie mogli jej nawet udzielać komu innemu. jak tylko *in casu necessitatis i na wypadek poszczególny* (Const. *Pia Mater* Benedykta XIV. pag. 205). Dopiero Benedykt XIV. rozciągnął biskupom władzę tę na cały przeciąg ich życia albo dzierżenia stolicy biskupiej (Tamże str. 211), a następnie upoważnił ich do subdelegowania do tego kapłanów. tak świeckich, jak i zakonnych, ilu potrzeba, aby nikt tego dobrodziejstwa nie był pozbawionym. (Tamże str. 211). Tęż władzę udzieliła później Stolica św. także *praelatis nullius* (Tamże str. 212). W końcu postanowił tenże Ojciec św. że władza ta nie ustaje ze śmiercią papieża, lub biskupa, tylko w razie wyraźnego odwołania (tamże 213).

Zasady tu przytoczone jeszcze dziś mają całą moc obowiązującą. Zapytajmy tylko, *które osoby mogą otrzymać tę benedykcyę, i jakich trzeba warunków do pozyskania przywiązanego do niej odpustu?*

1) Do tej benedykcyi mają prawo *wszyscy wierni*, którzy przyszli do używania rozumu i którzy, znajdując się *in articulo mortis*, prosili o nią, lub przypuszcza się rozumnie, żeby prosili (Por. Rit. Rom. *Titul.*) Nie jest atoli koniecznem, żeby byli do I. Kommunii św. Na pytanie bowiem: *An benedictio cum indulgentia plenaria, juxta Constitutionem Benedicti XIV Pia Mater 5 Aprilis 1747, impertienda sit pueris, qui. defectu aetatis, primam communionem necdum instituerunt?* — odpowiedziano: **Affirmative**. (Apud Gardellini Dec. anth. n. 4623.

2) Do tej benedykcyi mają dalej prawo *wszyscy chorzy*, znajdujący się *in articulo mortis*. Lecz jak rozumieć ten *articulus mortis?* Uczeni teologowie — jak Teodor od ś. Ducha — rozumieją *duplicem articulum mortis. Alium. post quem sequitur immediate mors, et hic dicitur articulus verus. Alium vero, qui vocatur praesumptus: quum scilicet infirmus medicorum judicio creditur brevi moriturus, sed tamen vel ex causa naturali, vel ex ope divina, ex eo periculo contra spem evadit* (Conf. Tract. dogm. moral. de ind. p. II. c. II. S. V. Św. kongr. Odpustów, której to dubium przedłożono, odrzuciła zdanie *de periculo praesumpto* i żąda, w myśl *sensus communis*, **realem** articulum mortis. Oto dubium przedłożone i odpowiedź na nie: *Utrum indulgentia plenaria in articulo mortis, quae sine alia declaratione adjecta concedi solet, in vero mortis articulo accipienda sit; an in praesumpto ; an demum in utroque.* **Odp.** z d. 23 kwietn. 1675 brzmiała: *In vero tantum articulo accipi.* (Decr. auth. n. 9. pag. 6.) Decyzye te potwierdziła świeżo św. kongr. dekretem z d. 12 czerwca 1884 r. (Dok. nast.)

---

2. **Św. kongr. Indeksu** wydała pod d. 28 list. b. r. dekret, potępiający dzieł: *La scommunica di unidea* — Risposta al Cardinal Vicario di Roma per Monsignor (titolo usurpato) G. B. **Savarese**. Roma 1884. Dzieło to zostało potępione regułą II Indeksu, jak ją szan. Współbracia mają w nrze 24 „Wiad. katol." z b r. na str. 207 w artykule: *Studyum nad Indeksem* wyrażoną.

BIBLIOGRAFIA.

1. Znana zaszczytnie *Drukarnia liturgiczna Stowarzyszenia św. Jana Ewgl.* (Desclée, Lefebure et C.) w *Tournai* w *Belgii*, o której wspaniałych wydawnictwach niejednokrotnie w tych pismach wspominaliśmy, wydała w ostatnim czasie kilka formatów brewiarzy, najzupełniej do ostatnich dekretów Stolicy św. zastósowanych. Z tych wymieniamy: *a)* brewiarze in 4 w 2 tomach (cena 50 fr.), wydrukowane wielkiemi czcionkami; *b)* brewiarze w wielkiej 12, t. j. w formacie, zwykle u nas używanym, w 4 tomach (w cenie od 32 do 36 fr. br.); *c)* brewiarze w 4 tomach in 32 (brosz. po 22 fr.); *d)* brewiarze *podróżne* (br. 18 fr) z fascykułami osobnemi, które w miarę potrzeby bierze się w podróż bez potrzeby obciążania się brewiarzem z całego kwartału lub roku; *e)* brewiarze in 18, dotąd tak bardzo cenione, zostały skompletowane dodatkami potrzebnemi. Kapłanom, mającym brewiarze in 18, drukarnia wspomniona ofiaruje za cenę 2 fr. 50 ct. broszurkę o 300 stron., zawierającą rubryki generalne i specyalne, jak niemniej *Offa novissima* i *votiva*, w ten sposób podzielone, ze każdy może je zamieścić na miejscach odnośnych w brewiarzach, kupionych przed ogłoszeniem najnowszych dekretów; dalej brewiarze in 4 w 2 tomach od 64 do 70 fr., również dla kleru bardzo dogodne; wreszcie brewiarze in 12 w 4 tomach w osobnych fascykułach od 26 do 28 fr. i w końcu *Breviarium parvum in 12.* Jest to extrakt z brewiarza zawierający psalmy mniejszych godzin, *Commemorationes communes*, *Commune Sanctorum* i offa votiva na każdy dzień. Dodane są offa, wydane w ostatnich latach, których brakuje w dawnych brewiarzach. Wszystkie te edycye bardzo są staranne, odznaczają się pięknym czytelnym drukiem, inicyałami artystycznie wykonanemi, a mają nadto prześliczne drzeworyty, przynoszące zaszczyt wspomnionej drukarni, a także i do użycia bardzo są dogodne. W tejże officynie wykonano także w różnych wielkościach **Mszały rzymskie** i **obrazki liturgiczne**, t. j. ułożone odpowiednio do ksiąg śś. i do żywotów Swiętych najznakomitszych. Pośrednictwa w zamawianiu którejkolwiek z wymienionych książek podejmuje się księgarnia pp. *Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.*

2. **Die Nothwendigkeit der Offenbarung Gottes**, *nachgewiesen aus Geschichte und Vernunft.* Von Franz J. Mach, k. k. Professor. Mainz 1883. Stronic VIII. 339 we wielkiej oktawie. Cena 2·52 ct. Z radością witamy dzieła apologetyczne, które w naszych czasach małej wiary wiele dobrego zdziałać mogą. Do tak pożytecznych dzieł należy przytoczone. Autor podzielił bardzo logicznie cały materyał na 4 części czyli traktaty, a przeprowadził dowód wielce gruntownie i jasno. W pierwszym traktacie udowadnia, że w starożytności ani filozofia ani uczucie ludów nie mogło przyjść do pew-

nych i prawdziwych zasad w rzeczach wiary i obyczajów. W drugim traktacie pokazuje, że narody starożytne same sobie pozostawione nie mogły poznać stosunku swego do Boga, czyli jak Go czcić i za winy swoje przebłagać należało. W trzeciej części opowiada odrębne religijne stanowisko Żydów w starożytności. W czwartej nareszcie części dowodzi, że rozum ludzki, własnym siłom zostawiony, nigdy do poznania całkowitej prawdy religijnej przyjść nie może. Autor, jak widzimy, trzymał się w swojem dziele utartej i powszechnie przyjętej drogi w teologii fundamentalnej: wielka zasługa jego jest w tem, że co teologia krótko omawia, to on starał się w tej książce obszernie rozebrać, gromadząc przy każdem twierdzeniu mnogie fakta z historyj i pism filozofów pogańskich. Dzieło to nietylko kapłani, lecz i świeccy wykształceni z wielkiem zajęciem i pożytkiem czytać mogą.

2. **Hortulus animae.** *Precationes in usum omnium eruditorum, praesertim studiosae juventutis.* Coll. dr. *Coelestinus Wolfsgruber* O. S. B. W *Augsburgu* w inst. lit. dr. *M. Huttlera* Między wielu wspaniałemi wydawnictwami treści religijnej, które w naukowym instytucie Huttlera w Augsburgu wyszły, przytoczona książka wybitne zajmuje miejsce. Jestto obfity zbiór bardzo pięknych modlitw Kościoła, Świętych i znakomitych ascetów. Bardzo odpowiedny podział modlitw uczynił autor na nastepne części: *Dies sacrata, Hebdomas sanctificata, Annus sacer, Sacramenta, Observationes sacrae.* W pierwszej części „*Dies sacrata*“ są modlitwy poranne i wieczorne, nabożeństwo przy Mszy św., Ordo Missae, Missae votivae i de Requiem, wyjęte z Mszału rzymskiego. W drugiej części są litanie, hymny, psalmy nieszporów itd. W trzeciej części są umieszczone modlitwy kościelne na pojedyńcze święta i czasy roku kościelnego. W czwartej zebrane są najpiękniejsze modlitwy przy spowiedzi i Komunii ś. W 5 wreszcie części umieszczone są modlitwy przy szczególnych okolicznościach używane. Cała książka bardzo wspaniale się przedstawia, druk czerwony i czarny, drzeworyty wzięte ze staro-niemieckich wzorów, a przytem jest stosunkowo tania (broszurowana 2·50 mrk., w skórę oprawna 4 m.) Słusznie można ją policzyć między najbardziej polecane książki dla mężczyzn klasy wykształconej, dla studentów i kleru, posługujących się językiem niemieckim.

3. W *Sanoku*, jako odbitka ze sprawozdania tamtejszego gimnazyum, wyszła z druku broszura o 100 str., napisana przez ks. S. *Zuzaka*, zast. kat. gimn. miejscowego, p. t. **Nauka religii w szkołach**. 1884. Cena egz. z przesyłką pocztową 1 zł. Autor broszury tej, opierając się na najcelniejszych powagach, tak dawniejszych jak i najświeższych, które z mrówczą skrzętnością cytuje, przedstawia przedewszystkiem ważność religijnego wychowania młodzieży, a następnie wyjaśnia następujące temata: 1) *kto ma nauczać religii w szkołach*; 2) *od czego zacząć tę naukę*; 3) *w ilu godzinach* i 4) *według jakiego planu*. Odpowiadając na te pytania, dowodzi zarazem autor, że naukę religii rozpoczynać należy od katechizmu; podaje również rozkład materyału katechetycznego na pojedyńcze lata nauki szkolnej, tak w szkołach ludowych jak i w gimnazyach, wreszcie wplata uwagi także o książkach szkolnych i o prawach Kościoła i rozporządzeniach władz szkolnych. Na temata te daje autor niemal wszędzie trafne i wyczerpujące odpowiedzi, a na poparcie ich przytacza cytaty z najrozmaitszych źródeł, co świadczy zaszczytnie o zasobie jego doświadczenia i wielkiem obeznaniu się z pismami niemieckiemi i polskiemi, o nauce religii i szkolnictwie traktującemi. Dla kapłanów-katechetów, i w ogóle początkujących nauczycieli religii, broszura ta zawiera cenne wskazówki i uwagi.

4. Dla szan. Współbraci, prenumerujących miesięcznik kaznodziejski: **Der katholische Kanzelredner**, wychodzący w Wrocławiu u Fr. Goerlicha, notujemy ukazanie się z druku II zeszytu (rocz. II) na r. 1885, zawierający kazania od uroczystości Obrzezania Pańskiego do III niedz. po Trzech królach. Również wyszedł już ostatni (6) poszyt znanej teologii pastoralnej *O. Ign. Schücha*, w druk. *Fel. Raucha* w *Insbrucku*. Całe to dzieło kosztuje 6 zł., a pojedyńczy poszyt 1 zł. czyli 1 m. 80 fen.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Różaniec żywy dla parafij.

(Dok.) Do tych istotnych warunków, o których w nrze 23 *Dob. Past.* pisaliśmy, dołączamy jeszcze kilka zwyczajów, które do utrzymania gorącego zapału i wspólnego ducha między członkami Różańca żywego dzielnie się przyczyniają. Do tych należą:

1. Obchodzenie przynajmniej jednego w roku święta bractwa, któreby było połączone z uroczystą jeneralną Komunią członków, a jeśli możliwe z nieszporami, składającemi się z krótkiej przemowy i odmówienia różańca. Oczywista, że uroczystość Matki Bożej różańcowej obchodzić należy jako święto główne bractwa. Z pomiędzy innych świąt brackich wymieniamy: uroczystość św. Dominika 4 sierp., ur. św. Filomeny, panny i męcz., pierwszej patronki żywego różańca, pod której opiekę już Grzegorz XVI bractwo to oddał, jak również owe święta P. Jezusa i Matki Bożej, które zawierają w sobie tajemnice różańcowe.

2. Słuchanie Mszy śś. i nabożeństw brackich w wymienione uroczystości, albo też w trzecią niedzielę każdego miesiąca. W każdym razie jednak o nabożeństwo żałobne za każdego zmarłego członka jak najwcześniej po jego pogrzebie postarać się należy.

3. Kasa bractwa, z której opędza się koszta na wspomnione nabożeństwa, na karty przyjęcia i różańce, mające być między członków rozdane, na światło podczas uroczystości brackich i t. d. Najlepiej i najstósowniej datków na tę kasę nie wymagać, lecz tylko przyjmować je przy sposobności wręczania karty przyjęcia, lub różańca nowym członkom, albo też innym, którzy różaniec zgubili, przy śmierci członka od innych członków dotyczącej róży, jako datek na stypendya i t. d.

4. Uczestnictwo dotyczącej róży w pogrzebie członka bractwa, a więc także ogłoszenie i zaproszenie, przedewszystkiem ze strony krewnych zmarłego członka, wystosowane do promotora, a następnie przez tegoż do innych członków bractwa.

5. Ścisła kontrola członków i ich gorliwości w odprawianiu dokładnem tajemnicy wyznaczonej. Do tego celu jest nieodzowny: *a)* rejestr bracki, w którym dyrektor wszystkich członków według imienia, stanu i miejsca zamieszkania zapisuje; dla każdej róży co najmniej jedna karta przeznaczona być powinna; *b)* spis, który mieć powinien każdy promotor, zawierający nazwisko każdego do jego róży należącego członka. Dla dobrego stanu róży największej jest to doniosłości, aby promotor od czasu do czasu o każdym członku dowiadywał się, czy tajemnicę wyznaczoną dokładnie persolwuje. Dla tego powinno się także członków upominać, aby starali się z promotorem swoim częściej się schodzić; *c)* stosowna karta przyjęcia w ręku każdego członka, któraby spis tajemnic różańcowych, odpustów, kilka praktycznych uwag *) i t. d. zawierała.

*) Karty takie, bardzo praktyczne, mają za granicą, a mianowicie w dyec. linckiej, drukowane w Einsiedeln u Benzingera, na wzór których możnaby i w języku polskim odpowiednie ułożyć i dać do aprobaty naszym najp. księżom Biskupom. *Przyp. Red.*

Pod jakiemi warunkami przysługuje urzędom duchownym uwolnienie od opłaty porta pocztowego?

a) Uwolnienie od porta odnosi się tylko do korespondencyj urzędowych; ponieważ atoli urzędowe pisma częstokroć osoby prywatnej albo osobistego interesu korespondującego duchownego dotyczą, w wielu przeto wypadkach wątpliwem jest uwolnienie ich od porta. Tak n. p. wiadomo nam, że pewne starostwo przesłało proboszczowi dokument prezentacyjny na inne cesarskie probostwo, **nie** bez opłaty, lecz za przekazaniem jej. Naszem zdaniem można bezpłatnie wysyłać, skoro przesyłka jest w ogólności komunikatem urzędowym. Przez przyłączenie listów prywatnych do korespondencyj i pakietów urzędowych i przez wysyłkę opłacie podpadającego przedmiotu pod fałszywem, uwolnienie od porta uzasadniającem określeniem, na adresie umieszczonem, wysyłający staje się winnym ukrócenia dochodów pocztowych. Urzędy pocztowe nietylko mają prawo, ale nadto obowiązek żądać od czasu do czasu, żeby nadane lub do nadania nadesłane korespondencye lub pakiety urzędowe otwierano.

b) Korespondencyę urzędową powinno się zaopatrzyć parafialną albo w ogóle jaką inną pieczęcią urzędową i obok dokładnego oznaczenia charakteru przesyłającego, podać także przedmiot, na mocy czego uwolnienie się uzasadnia. Gołosłowne oznaczenie: „*Rzecz czysto urzędowa, wolna od opłaty porta*“, „*in stricte officiosis*“, „*ex officio*“ **nie wystarcza**, i jeśli urzędnik pocztowy pedant za takie pisma policzy porto zwykłe i porto za karę, sprzeciwiać się nie można. Winno się raczej na adresie względnie do treści umieścić: „*W sprawie małżeństwa*, *szkoły*, *religii*, *metryk*, *parafii*, albo *kościoła*“, potem dopiero „Rzecz urzędowa, od opłaty wolna“.

c) Podczas gdy listy prywatne i inne przesyłki, opłacie porta podlegające, tylko do 250 gram. pocztą listową, a przy 251 gramach już wozową się transportuje, a więc te ostatnie już przekazu nadawczego albo frachtu wymagają, to od opłaty porta wolne pakiety korespondencyjne kursują aż do $2^1/_2$ klgm. pocztą listową, a więc bez listu frachtowego. Można więc duplikaty metryk, rachunki, mapy, plany i t. p., aż do $2^1/_2$ klgrm. bez wszelkich trudności przesyłać pocztą bez opłaty porta, nie trzeba tylko oznaczać wartości. Paczki po nad $2^1|_2$ klgrm. ważące, podlegają tym samym przepisom i należytościom, co i przesyłki pocztą wozową.

d) jeżeli urząd duchowny chce wolną od porta korespondencyą rekomendować, winien tylko należytość rekomendacyjną, t. j. 10 cnt. a. w. uiścić, a porta pocztowego już nie potrzebuje opłacać.

e) Przesyłka banknotów, papierów wartościowych i innych gatunków pieniędzy ze strony urzędu duchownego wysyłanych, wtedy tylko wolną jest od opłaty, jeżeli spowodowaną jest przez nakaz na rachunek państwa lub krajów, n. p. dodatki do instytutów krajowych. Od wszystkich innych przesyłek pieniężnych, a więc i od pieniędzy, złożonych na rzecz nieszczęśliwych, kościołów, stowarzyszeń itp. winien nadawca lub odbiorca opłacić porto. Z niektórych przesyłek pieniężnych, n. p. na cele misyjne, można porto zaraz ściągnąć. W niektórych dyecezyach odbywa się zbieranie wszystkich pieniędzy za pośrednictwem delegata kapituły, w innych przepisane są dzienniki pocztowe. W rachunkach kościelnych są częstokroć ustanowione pauszalia na wydatki pocztowe.

f) Rozporządzenia i odezwy urzędów duchownych do adresatów, podlegających opłacie porta, n. p. do osób prywatnych, gmin, można bez marki pocztowej przesyłać. Jeżeli bowiem na adresie umieszczono słowa: „Z urzędu parafialnego“ i „Porto zapłaci odbiorca“, w takim razie odbiorca płaci tylko pojedyńcze porto, a żadnej karze nie podpada.

g) Należytość za zbieranie i doręczanie posłańcom pocztowym i listonoszom krajowym przypadającą, winno się za korespondencye urzędowe uiszczać tak samo, jak za przesyłki prywatne.

To są najważniejsze przepisy co do uwolnienia duchownych urzędów od opłaty porta. We własnym interesie kleru leży, żeby je ściśle przestrzegał. W izbie poselskiej Rady państwa podniesiono znów wniosek o zniesienie lub ograniczenie wolności portowej. Nadużycie albo nieprawidłowe stosowanie bezpłatnego transportu pocztowego ze strony urzędów parafialnych, mogłoby tej agitacyi tylko być na rękę. — Otrzymaliśmy niejednokrotnie skargi, że niektóre urzędy pocztowe od oficyalnych listów policzyły sobie porto i karę. Nie możemy, oczywista, ocenić, czy do takiego kroku upoważnił dotyczących urzędników pocztowych błąd formalny, czy też samowola. *Errare humanum!* To samo tyczy się sług pocztowych. Kto jest przekonanym, że wszystkim formalnościom dokładnie zadość uczynił, ten może i powinien prawa swego bronić, a względnie do wyższej władzy pocztowej apelować.

Kronika.

Austrya. Pisma kośc. niemieckie budujące nadzwyczaj podają szczegóły o ostatnich chwilach ś. p. ks. bisk. Rudigiera. Z rzewnem nabożeństwem przyjął ostatnie Sakramenta św. Następnie złożył uroczyste wyznanie wiary, według formy przez Sobór trydencki przepisanej. Słowa wyznania wśród uroczystej ciszy czytał dziekan kapituły dr. Plakolm. Na końcu, położywszy biskup rękę na Ewangelii, z wzniesionemi ku niebu oczami, z drżącym od wzruszenia, lecz silnym głosem, wyrzekł: „*Sic me Deus adjuvet et haec sancta Dei Evangelia.*“ Była to wzniosła, do głębi poruszająca chwila. Po krótkiem milczeniu przemówił w następujące słowa: „W tej wierze chcę umierać. Dziękuję czcigodnej kapitule mojej za miłość i wierną pomoc, którą mi zawsze okazywała. Memu klerowi dziękuję za miłość i przywiązanie ku mnie; niech pozostaje zawsze wiernym św. katolickiemu Kościołowi, i wiernym w przywiązaniu do Ojca św. w Rzymie. Żegnam lud mój wierny; i gdy nie mogę już do niego pisać, proszę mu ogłosić, że go aż do śmierci miłuję, i że za jego miłość dziękuję. Niechaj stoi mocno przy wierze. Umieram, nie mając do nikogo żadnego gniewu. Jeżeli kiedy obraziłem kogokolwiek, proszę o przebaczenie. Budowę katedry, również wszystkie dyecezyalne zakłady polecam Kapitule“. Następnie przytoczył pewne słowa Cesarza, które tenże przed 10 laty wyrzekł, i dodał: „Pragnę, aby słowa te przypomniano J. Ces. Mości; i proszę Mu oznajmić, że we wiernej miłości i przywiązaniu do Niego przechodzę do wieczności. Nadzieję moją pokładam w miłosierdziu Bożem, w łasce naszego Zbawiciela i w przyczynie Najś. Panny Maryi.“ Potem przenikającem pożegnaniu, na prośby dziekana kapituły udzielił ostatniego błogosławieństwa swego klerowi i ludowi całej dyecezyi. Dziekan jej imieniem złożył gorące podziękowanie i pocałował rękę Biskupa, poczem N. Sakrament odniesiono do kaplicy pałacu. — W skutek śmierci ks. Biskupa J. Św. Leon XIII przesłał Kuryi biskupiej w Lincu następujący telegram kondolencyjny:

Sanctissimus Pater magno animi moerore tristem nuntium accepit. Pro anima tam eximii Praesulis Deum enixe deprecatur, vosque omnes in tanto luctu apostolica benedictione solatur.

Kler prastarej stolicy bisk. ś. Filastryusza w Briksen w Tyrolu składa ciągle nowe dowody swej działalności na polu nauki kościelnej. Świeżo wydaje ks. Fr. Schmid, dr. Teologii i filozofii, prof. dogmatyki w seminaryum znakomite dzieło „*De*

inspiratione s. Scripturae." W ostatnich latach następujące dzieła wyszły z pod pióra duchowieństwa tego miasta: *Compendium juris canonici* dra Szymona Aichnera, obecnie księcia-biskupa; *Dogmengeschichte* przez ks. J. Zobla; *Die heil. Messe und das Brevier* p. prof. ks. Franc. Bole; *Propedeutica philosophico-theologica* p. ks. Franc. Eggera; *Die päpstliche Unfehlbarkeit* p. tegoż; *Epitome theologiae moralis* p. ks. dra Józ. Stallera; *Die heilige Elisabeth*, poemat epiczny przez ks. Józ. Sebera; tenże drukuje obecnie zbiór poezyj p. t. *Ein flügend' Blat; Leben und Wirken d. heil. Lorenz von Brindisi* p. O. Norb. Stock, kapucyna; *Syrische Gedickte* przez tegoż; *Fürstbischof Vinzenz Gasser* p. dr. J. Zobla; *Der heil. Rosenkranz* p. dr. Józ. Waltera; *Die heil. Messe, der grösste Schatz der Welt* p. tegoż. Wreszcie trzeba tu jeszcze dodać przeróżne pisma dr. J. C. Milterutzner.

Lwów. W d. 25 i 26 z. m. odbywała się w klasztorze OO. Franciszkanów lwowskich kongregacya definitorska, na której zapadło kilka uchwał, świadczących chlubnie o troskach i woli czcig. Definitoryum o dobro swego zakonu. Z uchwał tych wymieniamy tylko najważniejsze: 1) za wiedzą jenerała zakonu postanowiono, iż klasztory franciszkańskie naszej prowincyi, nie mające kleryków, obowiązane odtąd będą łączną kwotą 1050 zł. przyczyniać się do utrzymania kleryków w Krakowie, których zakon w liczbie 12 posyła tamże na studya teologiczne; 2) że rekollekcye dla zakonników mają się corocznie odprawiać w 3 miejscowościach: w Kalwaryi Pacł., w Krakowie i we Lwowie; 3) że każdy klasztor ma zbierać składki na pokrycie kosztów kanonizacyi błog. Kunegundy; 4) że każdy konwent, w myśl encykliki J. S Leona XIII, ma przy swym kościele zaprowadzić bractwo Tercyarzy świeckich III Reguły i starać się o jego rozwój, należyty kierunek i t. d.; wreszcie 5) uchwalono następujące zmiany: *gwardyanami* zostali: w *Przemyślu* O. Franciszek Szymczykiewicz z Krakowa; w *Krośnie* O. K. Matejkiewicz z Horyńca; w *Horyńcu* O. Apol. Szymczakiewicz z Halicza i w *Haliczu* O. Jac. Felisiak z Horyńca.

Ziemie polskie. Dla prenumeratorów pism naszych z Poznańskiego nie będzie obojętną rzeczą dowiedzieć się, że przezacny ks. St. Kubowicz, do czasu kulturkampfu dyrektor sem. ped. w Keyni w Poznańskiem, a obecnie przyjaciel i towarzysz księcia Aug. Czartoryskiego, złożył w ostatnich dniach w Genui egzamin doktorski z teologii i niebawem odprawi tamże promocyą.

Rossya. Słowiańskie towarzystwo dobroczynności w Petersburgu na szeroką skalę rozwija ramiona swego działania. Polska, Ruś, Litwa, półwysep bałkański, słowem cała Słowiańszczyzna są przedmiotem bacznej uwagi tego związku, który za hasło sobie postanowił: „Jeden kraj, jeden język, jeden car, jedna wiara!" Ostatnie posiedzenie tego towarzystwa odbyło się w niezwykłych warunkach: dwunastu biskupów brało w niem udział, prezydował Leoncyusz, arcybiskup warszawski prawosławny. Radzono, jakby sparaliżować zjazd welehradzki, zapowiadający wielkie nadzieje dla Kościoła katolickiego w całej Słowiańszczyznie. Między innemi projektami uchwalono rozszerzanie po całej Słowiańszczyznie książek prawosławnych w języku rosyjskim, nadto zbudowanie seminaryum na Szypce w bałkańskich górach, aby tamę stawić krzewieniu się katolicyzmu w Bułgaryi.

Rozmaitości.

Kult szatana, jako signum temporis. Cześć dla szatana, rozszerzająca się coraz więcej, jest bezwątpienia jedną z charakterystyk naszych czasów. Obecnie już publicznie z tą czcią odzywać się nie wachają. Oto w d. 5 listop. b. r. odbyło się w Rzymie otwarcie nowego roku szkolnego na uniwersytecie. Przy tej okazyi niejaki Fabiusz Nannarelli wygłosił panegiryk na cześć szatana, p. t. *estetyka djabła*. I próby takiej rehabilitacyi szatana powtarzają się coraz częściej we Włoszech, Francyi i to publicznie. Niemcy mają smutną sławę, że rozpoczęli te próby. Już *Scheling* ogłasza szatana Bogiem, „aby Chrystus miał antagonistę". Za nim poszedł *Michelet* i *Quinet*, który chciał „zgnębić chrześcianizm, a na jego miejsce postawić szatana jako pierwiastek, jednoczący serca wszystki h". *Proudhon* nazywa djabła „ulubieńcem swej duszy" i wzywa go: „przyjdź szatanie, przyjdź ty oszczerco księży i królów, niech cię uściskam." (*Viens satan, viens, le calomnie des pretres et des rois, que je t'embrasse.*) *Eugeniusz Robert*, w konferencyi mianej w Brukseli r. 1876, opisuje wielkość szatana, który się stał „obrońcą i doradcą ludzi, jedyną ich podporą i ucieczką przed absorbującą wszystko powagą boską pod postacią religijną, polityczną i socyalną." I zakończył: „Bóg umarł, niech żyje szatan." Za innymi poszli i Włosi. *Garibaldi* woła: „Zrobimy Italię z pomocą diabła." *Montanelli* pisze wierszem:

Precz, Chrystuste Panie!
Panem Italii jesteś ty, Szatanie!

Wszystkich wyprzedzili *wolnomularze*, którzy Lucypera ogłosili „głową piramidy socyalnej, pierwszym budowniczym, pierwszym rewolucyonistą i pierwszym męczennikiem." I mawiali: „My rewolucyoniści przez wdzięczność powinniśmy nosić na naszych chorągwiach ulubiony wizerunek naszego bohatera, który pierwszy podniósł bunt przeciwko tyranii Boga." Jakoż obraz szatana umieszczono na chorągwi Mazzinistów w Genui. *Fabiusz Nannarelli* wprawdzie powtarza tylko te bluźnierstwa, bolesna atoli, że to się dzieje w Rzymie i to na uniwersytecie, który niegdyś nosił nazwę *Sapienza*. I na to wszystko rząd pozwala!!

Pielgrzymka do Welehradu. Uroczyste obchody we Velehradzie podzielone będą, jak nam z dobrego źródła z Morawy donoszą, na trzy oddziały. Pierwszy wielki zjazd Słowiański odbędzie się 5 lipca, drugi 15 sierpnia, trzeci w niedzielę dnia 4 października w uroczystość Najświętszej Panny Różańcowej. Najodpowiedniejszym dla nas będzie zapewne termin pierwszy, t. j. początek lipca.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Przeniesieni z Tow. Jez.: O. Adolf Kamieński, superyor lwowski do Stanisławowa, a do Lwowa, na superyora przeznaczony O. Fr. Habeni ze Starej wsi.

Ks. Józef Kopera zamiast do Jeziernej, przeznaczony na administratora osieroconej parafii w Chomiakówce.

Ks. Lud. Albus, wik. przy kość. św. Maryi Magd. we Lwowie, po otrzymaniu sekularyzacyi, został przyjęty do archid. lwowskiej.

Ks. Wład. Kossowski, pr. i dz. w Kozłowie, obchodzić będzie w d. 20 grud. sekundycye swego kapłaństwa.

Archidyecezya lwowska obrz. orm.

Administratorem osieroconej kapelanii w Suczawie został zamianowany ks. Dawid Dawidowicz, wik. archikatedr.

Dyecezya tarnowska.

Prezenty otrzymali: na Kamienicę ks. Ign. Górski, prob. z Szynwałdu, a na Biegonice (*regiae collationis*) ks. Ant. Pasiut, wik. z N. Sącza.

Ks. Zyg. Miętus został przyjęty do Zgrom. OO. Filipinów w Tarnowie.

Przeniesiony: ks. Ant. Jurkowski z Czarnego potoka do Rabki.

Zmarła: w Starym Sączu S. Barbara Królikowska, zakonnica ze Zgrom. pp. Klarysek, ur. 1807.

Dyecezya krakowska.

Prezentę na Podstolice otrzymał miejscowy administrator ks. Ant. Blacha.

Kan. instytucyę na Budzów otrzymał ks. Fr. Niemczewski, expozyt z Harbutowic, w skutek czego ks. Wal. Dziatkowiec przeniesiony z Budzowa do Harbutowic.

Do egzaminu konkursowego pro obtinendis beneficiis zasiadło d. 17, 18 i 19 z. m. następujących 4 kapłanów: ks. J. Jodłowski, ks. J. Puchała, ks. Ant. Skrudziński i ks. J. Szczerbowski i zostali wszyscy *quoad scientiam* aprobowani.

☞ Od Administracyi. ☜

Z bieżącym miesiącem kończymy rocznik II pism naszych, pod nowym tytułem wydawanych. Rozpisując niniejszem prenumeratę na rok 1885, upraszamy uprzejmie szan. Współbraci o **rychłe** składanie przedpłaty, abyśmy ilość nakładu oznaczyć i pisma nasze bez przerwy szan. odbiorcom posyłać mogli. Prenumeratę, jak zawsze, płaci się **z góry** i **wprost** na ręce redaktora.

Przedpłata **roczna** wynosi	. 5 zł.	50 ct.
„ **półroczna**	. 3 „	— „
„ **kwartalna**	. 1 „	60 „

Zarazem upraszamy tych szan. Współbraci, którzy z Administracyą naszą rachunków dotąd nie wyrównali, o ich łaskawe spieszne pokrycie.

Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Buylego.